

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY *Koronowskie*

ROK XXI

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (77) 2011

W numerze:

- Rodzina Frydrychowiczów
- Santo Subito!
- Projekty regionalne
- Wolontariat w Gimnazjum nr 1
- "Świątynio moja"
- Bazylika Mniejsza
- Wędkarska wiosna
- Piłkarskie emocje
- Co jeszcze zostanie zniszczone?
- Pole bitwy
- Pierwsze walki i...
- Koronkowa robótka
- Przedszkolaki z naszej paki
- Dwa oblicza Koronowa
- Od tematu do tematu



foto Grażyna Jasiek

Tort w kształcie bazyliki wykonany przez cukierników z Kościerzyny.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej włączyło się w przygotowania do uroczystości obchodów wyniesienia naszego kościoła do godności bazyliki mniejszej, przygotowując dwa okolicznościowe stemple. Pieczątki przedstawiają sylwetkę naszej kolegiaty oraz klucze św. Piotra, symbol papieskiego nadania honorowego tytułu bazyliki mniejszej. Na jednej z nich widnieje rys rzeki Brdy, nad którą przed wiekami cystersi zbudowali kościół. Takie okolicznościowe pieczątki są poszukiwane przez turystów i kolekcjonerów, stanowią także wyjątkową pamiątkę dla mieszkańców. Ich autorami są: Grzegorz Danielek, Grażyna Jasiek, Dariusz Krzyżelewski, Michał Rybarczyk.

Aż trudno uwierzyć, że od reaktywowania wydawania „Tematów Koronowskich” minął przeszło rok. W ciągu tego czasu ukazało się 5 numerów. Staraliśmy się, aby zamieszczane artykuły dotyczyły spraw, które naszym zdaniem interesują szeroką grupę mieszkańców naszego miasta i gminy. Zamieszczaliśmy więc wiadomości i ciekawostki związane z przeszłością Koronowa, wspomnienia, prezentowaliśmy sylwetki zasłużonych Koronowian, czy wreszcie o tym, co działo się na szeroko pojętym polu kultury. Zwracaliśmy uwagę na sprawy dotyczące nas wszystkich, a mające na celu poprawę jakości życia mieszkańców naszego miasta. W jednym z pierwszych numerów zwróciliśmy się do naszych czytelników z prośbą o zgłaszanie propozycji i sugestii dotyczących tematyki, która zdaniem Państwa powinna być poruszana na łamach naszego pisma. Prosiłiśmy również o przysyłanie własnych tekstów. Z żalem musimy stwierdzić, że odzew na ten apel pozostał znikomy. Dlatego w dalszym ciągu zachęcamy Państwa do udziału we współredagowaniu Tematów, a także publikowanie własnych tekstów. Nadal będziemy się starać dokumentować najważniejsze sprawy dotyczące mieszkańców Koronowa i okolic, kultury materialnej a także przeszłości Ziemi Koronowskiej.



wyk. i foto Ewa Bielska

Wielkanoc Zmartwychwstania

Dokąd pędzisz człowieku
W dni powszednie i święta
Zatrzymaj myśl twą

Pewnego dnia
Staął
On
Na twojej drodze
Od kolebki po grób
Szedł z tobą
A ty z Nim
On szedł wierny
W Prawdzie i Miłości
Nie znał innej drogi
Do serca Twego
Ty wierny
Słaby
Nienawistny
Zgotowałeś mu Golgotę
Za wierność, prawdę i miłość

Ukrzyżowałeś
Człowieka Boga Człowieka

Czy naprawdę nie wiedziałeś
Że ukrzyżowałeś Boga
A ci ludzie
Twoi bracia

Ukrzyżowawszy brata
Ukrzyżowałeś siebie
Nie mów
Że to łotrzy zrobili
Nie mów
Bo kimże jesteś ty
W obliczu
Tych śmierci

Dariusz Krzyżelewski

WILCZE – ostatnie rodowe dominium

Rodzina Frydrychowiczów przez pięć wieków była posiadaczami ziemskimi na Pomorzu. Największe majątki posiadali w miejscowościach Wilcze, Dziedno, Sobota, w dawniejszym starostwie i powiecie bydgoskim.

Wilcze w zamierzchłych czasach było własnością klasztoru cystersów z Byszewa, później Koronowa. Król Kazimierz III Wielki zatwierdza zmianę Łącka Wielkiego i Nowego Wilczem zwanego, z przyległościami, które Hektor z Łącka oddał klasztorowi byszewskiemu. W 1368 roku król Kazimierz potwierdza przywilej dóbr klasztornych, między którymi jest też Wilcze.

Frydrychowicze wydzierżawili Wilcze w 1418 roku od Zakonu Cystersów z Koronowa. Wkrótce stali się właścicielami tego majątku oraz kilku w okolicy. W XVIII wieku na tych terenach pojawiła się zamożna rodzina herbowa Hoppe. Niebawem obie rodziny były już skoligaczone.

– Piotr Paweł Hoppe (zm. 21.11.1879 w Łącku Wielkim), ożenił się z Anną Frydrychowicz (ur. 1796, zm. 24.06.1864).

– Michał Frydrychowicz z Wilcza ożenił się z Evą, córką Daniela Hoppe z Lucimia.

– Katarzyna Hoppe z Dziedna (ur. 22.10.1806) wyszła za mąż 17.04.1826 za Piotra Frydrychowicza z Wilcza.

Po I rozbiorze Polski, władze pruskie w 1799 roku, odnotowały, że sołtys dziedziczny, dziedzic Michał Frydrychowicz posiada w Wilczu majątek o obszarze 20 Hufe, 3 morgi i 150 prętów kwadratowych (ok. 360 ha). W gospodarstwie tym było 7 koni, 2 kłacze, 10 żrebiąt, 8 krów, 11 cieląt, 20 świń, 400 owiec, 15 gęsi. Świadczenia dla zamku (państwa), to dostarczanie do magazynu w Koronowie koni na cele obronne. Podatek wojenny (kontrybucję) w wysokości 10 talarów należało płacić w kasie w Koronowie – corocznie. Michał zmarł w 1851 lub na początku 1852 roku. Pozostawił wdowę Ewę.

Następcą Michała był syn Piotr, który przejął po ojcu także funkcję sołtysa. Piotr w 1852 roku płacił na szkołę (kierownika szkoły) w Wilczu podatek w wysokości 2 talarów w pieniądzu oraz w naturze 3 szefle żyta (ok. 165 litrów), 2,5 szefla owsa i 8 kłaf drewna (ok. 16 m³). Ogółem w przeliczeniu całości na pieniądze, podatek wynosił 20 talarów.

W latach 1853 – 1854 w Wilczu nastąpiła likwidacja wspólnoty pastwiskowej w królewskich lasach. W ramach rekompensaty z rezygnacji praw wspólnego wypasania zwierząt, majątek Frydrychowiczów powiększył się o 156 mórg i 10 prętów kwadratowych (ok. 39 ha).

Kolejnym właścicielem był syn Piotra, Bronisław. On w 1857 roku podatku szkolnego płacił ogółem w przeliczeniu 24 talary, a w naturze 3 szefle żyta, 2,8 szefla owsa, 3 sążnie drewna. Wartość majątku ziemskiego, w 1871 roku określono na kwotę 32 tys. talarów. W urzędowym wykazie gospodarstw wsi Wilcze z 1903 roku wykazano, że majątek Frydrychowiczów miał powierzchnię 387 ha (choć, prawdopodobnie, był już sprzedany lub też trwały jeszcze ostatnie procedury prawne).

Bronisław (1840 – 1914) był ostatnim właścicielem rodowego dominium. Według wykazu miejscowości Regencji Bydgoskiej wieś Wilcze w 1818 roku liczyła 139 mieszkańców, a w 1833 roku 175 mieszkańców, w tym: 163

katolików, 12 ewangelików, 0 Żydów, zaś w 1860 roku: 210 katolików, 0 ewangelików, 0 Żydów. Według wykazu właścicieli ziemskich powiatu bydgoskiego z 1926 roku właścicielem (dzierżawcą) majątku w Wilczu, o powierzchni 325 ha był Żybski Witold.

Wilcze leży na terenie gminy Koronowo, w powiecie bydgoskim. W Wilczu obecnie mieszkają 263 osoby. We wsi znajdują się 52 domy mieszkalne i 15 gospodarstw rolnych. Nie ma tam szkoły, kościoła i innych instytucji. Ochotnicza Straż Pożarna powstała w 1926 roku.

Dziedno jako własność klasztoru wymieniona jest w dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1368 roku. W XV i XVI wieku wieś była nadal własnością mnichów byszewskich.

Nazwa wsi zmieniała się, Prusacy w czasach zaborów używali nazwy Dzdno, a za czasów polskich, zarówno przed jak i po zaborach, używano nazwy Dziedno. Od kiedy Frydrychowicze posiadali tam majątek – nie ustalono. Ustalono natomiast, że Franciszek Frydrychowicz w 1851 roku wpłacił na koszt budowy szkoły w Dziednie i jej utrzymanie: w pieniądzu – 1 talar, 27 srebrnych groszy i 7 fenigów, w naturze – 2 szefle żyta, 1 szefel owsa i 2 kłafy drewna, ogółem w przeliczeniu całości na pieniądze podatek wynosił 5 talarów, 13 sgr i 10 f. Był to najwyższy podatek szkolny we wsi. W wykazie gospodarstw wsi Dziedno z 1857 roku zapisano, że Michał Frydrychowicz posiadał majątek o pow. 434 mórg i 136 prętów kwadratowych.

Kolejny właściciel Teodor Frydrychowicz w 1892 roku posiadał ok. 496 mórg. W 1896 roku był członkiem rady społecznej polskiego Banku Ludowego w Wielkiej Klonii, pow. Tuchola. Według wykazu miejscowości Regencji Bydgoskiej wieś Dziedno w 1818 roku liczyła 280 mieszkańców, a w 1833 roku 239 mieszkańców, w tym: 178 katolików, 61 ewangelików, 0 Żydów, zaś w 1860 roku: 220 katolików, 127 ewangelików, 5 Żydów. *Słownik Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (1900 r.)* podaje, że wieś Dziedno składała się z dwóch części: Dziedno wieś i Dziedno kolonia, było to 40 domów mieszkalnych, 366 mieszkańców, w tym 216 katolików i 150 ewangelików. Najbliższa stacja kolejowa była w Nakle (36 km), a poczta w Mąkowsku (6 km). Według wykazu właścicieli ziemskich powiatu bydgoskiego w 1926 roku właścicielem (dzierżawcą) majątku w Dziednie, o powierzchni 218(201) ha był Ekwinski Bogusław. Dziedno leży na terenie gminy Sośno, w powiecie sępoleńskim, woj. kujawsko – pomorskie. Obecnie w Dziednie mieszka 335 osób.

Z ostatniej chwili: Po długim czasie Autorowi udało się nawiązać kontakt z mieszkającym w Kanadzie potomkiem ostatniego właściciela Wilcza Bronisława Frydrychowicza!

Jerzy Puzowski

W numerze 4(76) 2010, w tekście Jerzego Puzowskiego, nie z winy autora, błędnie podano datę bitwy pod Grunwaldem. Zamiast 15 VII 1410 roku napisano 15 X 1410 roku.



SANTO SUBITO! SANTO SUBITO! SANTO SUBITO!

Przypominam sobie te okrzyki na placu Św. Piotra w chwili pogrzebu Jana Pawła II i jego odejścia do Pana. Określenie „odejście do Pana” pokazuje wierzącym prostą i najkrótszą Jego drogę do Boga.

Pismo Święte szarpane przez wiatr 8 kwietnia 2005 roku w pewnym momencie zamknęło się jak księga życia papieża Polaka. Sam interpretując tę księgę przez prawie 27 lat zapisał tysiące kart. Miliony słów. Słów, które kołły, ale też często padały jak ożywczy deszcz lub grad. Tym gradem słów upominał. Uderzał w nasze sumienia. Miał prawo do tego. Taką od ludzi i Boga uzyskał pozycję. Sługi i nauczyciela. Mógł mówić o wielu problemach ludzkości, bo ludzkość poznawał naocznie podczas swoich 104 pielgrzymek do 129 krajów całego świata i 146 podróży apostolskich we Włoszech. Mam nadzieję, że krzyczący o Santo Subito nie zapomnieli swoich okrzyków. Tylko, po co wołali o Santo Subito? Co chcieli uzyskać dla Niego, a co dla siebie? Czy tylko po prostu wołali niesieni emocjami chwili tak szczególnej, bo ostatecznej na tej ziemi. Już nie mogli Go dotykać, wiwatować i radować się razem z Nim. Poczuli się często opuszczeni. Może szukani, bo miał żyć wiecznie, co fizycznie nawet w przypadku papieża, czyli Ojca Świętego jest niemożliwe.

Jednak On żyje w zakamarkach serc ludzkich, umysłach ludzi, którzy świadomie przyjmowali Jego słowa, robiąc z nich użytek dla siebie i innych. Błogosławiony, trochę mniej niż święty. A jednak dla wielu święty niezależnie od biurokratycznych procedur. Ale świętość ludzie pojmują na wiele sposobów. Interpretują ją na własny użytek. Przypominam sobie miliony ludzi, zgromadzonych na placach całego świata. Przypominam sobie entuzjazm tłumów, tzy w oczach. Radość! Radość dobrowolnego uczestniczenia spotkaniach z Janem Pawłem II. On był opoką, a my często na tej opoce wspieraliśmy nasze życie. I radości właśnie. I smutki.

27 lat to niezwykle długi pontyfikat. Tyle czasu, aby chłonąć wiarę w siebie i drugiego człowieka. Bo On w nas

wierzył. Wierzył w ludzkość. Chociaż i my i ta ludzkość po spotkaniu z Nim szliśmy własnymi drogami. Świat kusi – szczególnie ten dzisiejszy. Omijamy Dekalog, usprawiedliwiamy się na wszelkie sposoby. Pojęcie grzechu odnosi się tylko do błahostek. Budujemy własne dekalogi. Zresztą bardzo czytelne. Indywidualne i stadne. Życie ma swoje prawa. Czasami lepsze, często gorsze. No cóż, taka jest natura człowieka. Po wielu wyborach odnoszących się do życia indywidualnego, a częściej społecznego, po krótkim czasie stwierdzamy, że pomyliliśmy się. Jesteśmy zawiedzeni. Miało być inaczej, lepiej – a jest źle. Same niedoróbki. Dręczymy się nawzajem prywatnie i instytucjonalnie.

On nas nie zawiodł, o czym świadczą oczekiwania ogłoszenia Go błogosławionym (świętym). Jan Paweł II wielki przez swą dociekliwość odkrywania natury człowieka, jej analizy i misyjnego budowania jego kondycji. Myślę, że to „budowanie” człowieka miało charakter uniwersalny, skoro przychodziły do Niego niezliczone rzesze na całym globie.

Jego postać, Jego głos, Jego słowa wzbudzały respekt. Jego fizyczne pochylenie postaci, czyli ukłon w kierunku drugiego człowieka i ujmujący sposób bycia zjednywały Mu wiernych, a często też inaczej myślących. Nie zapominajmy o innych religiach i wyobrażeniach Boga w różnych kulturach. Nie zapominajmy też o niewierzących, którzy chcieli się z Nim spotykać. Był również krytykowany. Ale to już swoisty przywilej ludzi na świecie.

Jan Paweł II już jako błogosławiony będzie także bliskim człowiekiem. Tak jak bliskim był i Ojcem i Bratem jako papież. Jego poczucie humoru odnoszące się często do własnej osoby, świadczy o Jego wielkim intelekcie. Santo Subito po sześciu latach! Na początku tego okresu dosyć głośno domagano się tego Subito. Pod koniec jakby ciszej. Ale jest i będzie 1 maja. Dzień szczególny. Znowu świąteczny. Z tłumami na placu Św. Piotra i przed telewizorami.

Nurtuje mnie pytanie jak długo nieś będziemy ten entuzjazm i to świętowanie w przyszłość. Bo miało być solidarnie, sprawiedliwie i trochę bardziej po równo. Tak zwane życie zweryfikowało te hasła i zmieniło perspektywy. Oby świeczki znowu nie pogały (jak napisałem na Boże Narodzenie 2007 roku w *Tematach Koronowskich*). Zastanawiam się czy empatia, ludzka solidarność i życzliwość to tak bardzo trudne zjawiska w życiu człowieka wierzącego i niewierzącego.

Popatrzmy na siebie indywidualnie i społecznie. Co należałoby zmienić, aby On był z nas dumny? Żeby radość powróciła na twarz błogosławionego. Pod koniec życia był smutny. Tam z wyżyn swojego posługiwania widział więcej, rozumiał więcej i przez to cierpiał.

Tysiące pomników, instytucji związanych z Jego imieniem, tablic z kwiatami i świeczkami to za mało, by tym razem Jego słowo ciałem się stało. Puste gesty pozostaną bez echa. Zróbmy wszystko, aby dzięki Niemu zmieniać świat na lepsze. A to łatwe zarazem, jak i niezwykle trudne. Wszystko zależy od kondycji intelektualnej danego człowieka. **NIECH SIŁA JEGO INTELEKTU SPŁYNIE NA NAS.** Bo znowu nie będziemy wiedzieli, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi.

**POMYŚLMY KIM JEST BŁOGOSŁAWIONY
JAN PAWEŁ II.**

Dariusz Krzyżelewski

Projekty regionalne

Reforma systemu edukacji z 1999 roku spowodowała wzrost zainteresowania historią i życiem codziennym małej ojczyzny, wśród społeczności lokalnej naszego regionu.

Wzrosło zapotrzebowanie na informacje o nim. Poszukują ich nauczyciele prowadzący lekcje wzbogacone o treści regionalne, uczniowie miejscowych szkół przygotowujący się do zajęć, liczni studenci piszący prace dyplomowe, licencjackie o różnych placówkach z naszego regionu oraz wszyscy zainteresowani życiem codziennym swojego regionu.

Od 1 września 2009 roku wdrażana jest w przedszkolach i szkołach nowa podstawa programowa wprowadzona rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 roku w sprawie podstawy programowej wychowania oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół ze szczególnym wskazaniem na wykorzystanie różnych metod aktywizujących uczniów, w tym obowiązkowej - metody projektu.

Członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej mają świadomość szczególnej roli, jaka przypada w dzisiejszym ponowoczesnym świecie edukacji regionalnej. Wspomaga ona rozwój dziecka. Rozwija jego umiejętności poznania siebie oraz najbliższego otoczenia rodzinnego, społecznego, kulturowego, przyrodniczego, geograficznego i technicznego, ponieważ są one dostępne doświadczeniu dziecka, gdyż istnieją w pobliżu. Uczy szacunku i kształtuje dumę z wartości dziedziczonych. Wzbudza świadomość konieczności tworzenia nowych wartości i dodawania ich do zastanych. Kształtuje patriotyzm lokalny i wyzwala więzi z najbliższym toczaniem. Regionalizm związany z administracyjnym obszarem Ziemi Koronowskiej będzie wartością, gdy potwierdzony zostanie czynem, troską, by nie obracały się w niwecz dobra kulturowe, pamięć o ludziach i wydarzeniach z historii przez nas zastanych.

Możliwości krzewienia wiedzy o regionie w administracyjnych granicach miasta i gminy Koronowo daje historia cystersów, zwycięskie rozgromienie Krzyżaków w bitwie 1410 roku, artystyczna twórczość Leona Wyczółkowskiego, Grabina - której świetlane dzieje z rozrzewnieniem wspominają mieszkańcy po dziś dzień. Są też legendy, diabelski młyn i synagoga, pomniki przyrody, zakłady pracy, instytucje, ośrodki i szkoły.

Źródłem tożsamości człowieka i całych społeczeństw jest to nasze konkretne miejsce w regionie, na Ziemi Koronowskiej. Właśnie ta nasza mała ojczyzna łączy nas z przeszłością, z kulturą, przyrodą i angażuje w życie dnia dzisiejszego. Aby móc odpowiedzieć na pytanie młodych ludzi - jak żyć w XXI wieku - podstawą musi być odpowiedź na pytanie: kim są?, jaki jest ich rodowód?, skąd się wywodzą?, w co wyposażyli ich przodkowie? Średnie i starsze pokolenie jest ostatnim, które może jeszcze ocalić od zapomnienia ludzi, wydarzenia, dokumenty po odchodzących już dziadkach i rodzicach.

Proces globalizacji uświadamia wszystkim, iż mamy swoją tożsamość kulturową i ona jest niezbędnym czynnikiem wychowania młodych ludzi, otwartych na odrębność innych kultur, przy jednoczesnym poszanowaniu własnej.

Wiedzy o niej dostarczą projekty opracowane przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej przy współpracy Biblioteki Pedagogicznej w Koronowie. Projekty bowiem zakładają szeroko pojętą aktywność różnych środowisk. Mają one zastosowanie nie tylko w ramach zajęć

lekcyjnych, bibliotecznych, ale i pozaszkolnych. Są to trzy nasze propozycje:

- 1) „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej - kaplice, krzyże figury przydrożne”
- 2) „Wielokulturowość Ziemi Koronowskiej - pamiątki kultury materialnej - dokumenty, fotografie, przedmioty”
- 3) „Słownik nazw lokalnych” - miejscowe nazewnictwo związane z miejscami, osobami i przedmiotami.

Do wspólnej ich realizacji zapraszamy wszystkich nauczycieli i wychowawców, księży i katechetów, urzędników i instytucje, a przede wszystkim uczniów szkół w mieście i gminie Koronowo, studentów oraz tych, którzy chcieliby aktywnie włączyć się w prace na rzecz swojej małej ojczyzny. Udział lokalnego środowiska w projektach regionalnych jest właściwym sposobem na zainteresowanie nas mieszkańców sprawami małej ojczyzny, integrację ludzi z różnych środowisk, a nade wszystko pokazanie palących spraw obecnych w naszym życiu. Dołożymy starań i wysiłków, aby wypracować wspólne, najtrafniejsze i kompromisowe rozwiązania występujących w naszym regionie problemów. Miejmy na uwadze dobro młodego pokolenia, przygotujmy je należycie do udziału w życiu lokalnego środowiska dając najlepszy przykład.

Grażyna Jasiek

„Przedszkolaki z naszej paki”

„Przedszkolaki z naszej paki” w Przedszkolu Samorządowym we Wtelnie od 1 września 2009 roku wspaniale bawią się i rozwijają podczas dodatkowych zajęć z plastyki czy rytmiki. Przy śpiewie i tańcu dzieci zaspakajają potrzebę ruchu, a na zajęciach plastycznych wyrabiają zdolności manualne i estetyczne. Przedszkolaki chętnie też uczą się języka angielskiego, a na dodatkowych zajęciach logopedycznych korygują wady wymowy i dysleksję.

To wszystko zapewni maluchom lepszy start w dalszej ich edukacji. W Przedszkolu Samorządowym we Wtelnie stało się też tradycją, że systematycznie odbywają się warsztaty plastyczne z rodzicami przedszkolaków. Pod okiem rodziców i wychowawców wykonywane są np. przed świętami Bożego Narodzenia lub Wielkiej Nocy kartki świąteczne, kolorowe pudełka na prezenty, świeczniki, witraże, zawieszki na choinkę oraz palmy Wielkanocne z kolorowych kwiatów, wstążek i gałązek. Wykonane prace wystawiane są podczas przedszkolnych kiermaszów lub znajdują swoje miejsce na szkolnej wystawie. Wspólna zabawa przy tworzeniu fantazyjnych prac pozwala nie tylko wzmacniać pozytywne więzi rodziców z dziećmi ale i też nawiązywać kontakty z innymi rodzicami.

Projekt pn. „Przedszkolaki z naszej paki” realizowany jest w ramach Priorytetu IX, Działanie 9.1, Poddziałanie 9.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki i trwać będzie do 28 września 2012 roku.

Dorota Żurek



fot. Anna Kąkol

Wolontariat drogą budowania wspólnoty między ludźmi.

Współczesna definicja określa wolontariusza jako kogoś, kto dobrowolnie, bez wynagrodzenia, świadomie działa na rzecz innych. Jeśli na czwarte piętro wnieśliś zakupy koleżance, która złamała nogę, to jesteś przyzwoitym człowiekiem. Ale wolontariuszem stajesz się dopiero wtedy, gdy będziesz nieść pomoc ludziom spoza kręgu twoich kolegów, przyjaciół i rodziny.

Od roku 2001 w Gimnazjum nr 1 w Koronowie, działa Szkolny Klub Młodego Wolontariusza. Pomysł utworzenia takiego klubu zrodził się podczas akcji charytatywnych organizowanych przeze mnie z okazji świąt Bożego Narodzenia. Efekty tych akcji zawsze przerastały nasze oczekiwania. Włączali się w nie uczniowie, nauczyciele i pracownicy naszej szkoły, ale również osoby z zewnątrz, nauczyciele innych placówek oświatowych, właściciele sklepów, przedsiębiorcy. Dostrzegłam wówczas ogromny potencjał w moich wychowankach, chęć zrobienia czegoś bezinteresownie dla innych, kreatywność i zaangażowanie, których nie sposób było nie wykorzystać. Tak zrodził się pomysł powołania Szkolnego Klubu Młodego Wolontariusza.

Kolejne lata działalności klubu utwierdzały mnie, jako opiekuna wolontariuszy w przekonaniu, że był to świetny pomysł. Chętnych do pracy nigdy nie brakowało, zainteresowanie członkostwem w klubie rosło z roku na rok. Pozyskałam do współpracy kolejnych opiekunów spośród grona nauczycieli-panie: Joannę Superson, Annę Kowalik, Monikę Stachowicz-Piotrowską i Magdalenę Zmorek - Szmelter. Idea wolontariatu rozprzestrzeniała się, a nasza działalność zataczała coraz szersze kręgi.

Dziś wielu spośród „moich” wolontariuszy to już uczniowie a nawet absolwenci szkół średnich, którzy „zarażeni wolontariatem” propagowali go w swoim nowym środowisku, szukali sposobności pracy na rzecz innych, co jest dowodem na to, że wolontariat jest postawą życiową, która raz przyjęta „wchodzi w krew” i skutecznie kształtuje człowieka przez całe życie, angażując całą osobę i cały świat jego wartości. Wolontariat tak rozumiany zakłada bowiem pewną ciągłość i systematyczność w działaniach. Jest on jedyną w swoim rodzaju formą edukacji, kształcenia i formacji dla wszystkich, którzy się z nim stykają. Co więcej wydaje się, że obecnie trudno znaleźć inne, lepsze narzędzie edukacji obywatelskiej.

Wolontariat jest dobrym pomysłem na spędzenie wolnego czasu. Często też bywa ciekawą formą zdobycia doświadczenia zawodowego. Każdy moment jest dobry na podjęcie aktywności wolontariackiej, w trakcie której chętni poświęcają wolny czas, wiedzę i umiejętności, by zrobić coś bezinteresownie dla innych. Będąc wolontariuszem, można nauczyć się pracy w grupie, poznać swoje mocne i słabe strony.

Młodzież skupiona w Szkolnym Klubie Młodych Wolontariuszy działającym w Gimnazjum nr 1 w Koronowie podejmuje działania na rzecz dwóch środowisk:

- społeczności szkolnej – jest to zazwyczaj pomoc koleżeńska (uczniowie ze starszych klas pomagają młodszym uczniom, którzy mają trudności w nauce), wspólnie organizują przedsięwzięcia, akcje, np. zbiórki dla uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, czy życiowej;

środowiska lokalnego-ochotnicy pomagają osobom starszym, chorym, samotnym, dzieciom z domów dziecka i przewlekłe chorym(m.in. pomoc w porządkowaniu grobów przed uroczystością Wszystkich Świętych, pomoc osobom niepełnosprawnym oraz znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej poprzez organizowanie zbiórek, kwest, spotkań integracyjnych, przedstawień itp.

Można mnożyć argumenty przemawiające za istnieniem wolontariatu w szkole. Przytoczmy jednak te, które najczęściej

pojawiają się w dialogu z nauczycielami, rodzicami i uczniami, a które dotyczą ich zaangażowania. Jakie korzyści wynikają z istnienia wolontariatu w szkole? Co nam daje wolontariat?

wolontariuszom:

- * **uwrażliwia na drugiego człowieka**
- * **wzmacnia poczucie własnej wartości**
- * **uczy praktycznego wykorzystania wiedzy**
- * **rozwija umiejętności społeczne**
- * **kształci zaradność, odpowiedzialność i samodzielność**
- * **stwarza alternatywę dla outsiderów**

szkole:

- * **poszerza ofertę zajęć w szkole**
- * **daje skuteczne narzędzia wychowawcze**
- * **ułatwia współpracę szkoły z podmiotami zewnętrznymi**
- * **rozbudowuje potencjał i kanały promocyjne szkoły**
- * **pomaga uczniom polubić nauczycieli i szkołę**
- * **promuje szkołę w środowisku**

Nauczyciele wskazują, że to właśnie wolontariat rozwija wśród młodzieży postawę otwartości i wrażliwości na potrzeby innych, jest alternatywą dla konsumpcyjnego stylu życia i uzależnień. Stwarza okazję do wyszukiwania autorytetów i budowania świata wartości. Poprzez zaangażowanie wspiera ciekawe inicjatywy młodzieży, pomaga w rozwijaniu zainteresowań, umożliwia pomoc szkolnym rówieśnikom w trudnych sytuacjach. Młodzież szkolna potrzebuje wartościowej formy spędzania wolnego czasu, ma potrzebę robienia czegoś dobrego i ważnego, poczucia, że jest niezbędna innym ludziom.

Nie zawsze jest tak, że wolontariuszy spotykają za ich pracę same pochwały i dobre słowa. Czasami ludzie w bezinteresownym czynieniu dobra doszukują się podtekstów, trudno jest im uwierzyć, że ktoś pomaga innym, bo lubi, mając świadomość, że po prostu tak trzeba. W takich trudnych chwilach towarzyszą nam słowa wiersza Matki Teresy z Kalkuty:

Mimo wszystko...

Jeśli czynisz dobro, oskarżają cię o egocentryzm
Czyń dobro, mimo wszystko
Twoja dobroć zostanie zapomniana już jutro,
Bądź dobry, mimo wszystko
Dając światu najlepsze, co posiadasz,
otrzymujesz ciosy,
Dawaj światu najlepsze, co posiadasz,
Mimo wszystko

Alina Witkowska

Wydarzyło się przed 10. laty

21 lutego 2001 r. - gmina Koronowo podpisała z Samorządem Rejonu Wileńskiego (Republika Litewska) porozumienie o wzajemnej współpracy. W ramach umowy obie gminy zadeklarowały m.in. wymianę doświadczeń w dziedzinie budowania samorządności, współpracy w dziedzinie szkolnictwa, edukacji oraz wspierania działalności kulturalnej polegającej na wymianie artystów, udziale w imprezach kulturalnych, prowadzeniu szkoleń dla działaczy kultury.

Twoje hobby?

Jedną z najstarszych dziedzin kolekcjonerstwa jest numizmatyka. Jej początki sięgają XIV wieku. W renesansie przeżywała szczególny rozkwit. Ambicją każdego magnackiego dworu było urządzenie specjalnego gabinetu numizmatycznego, aby eksponować w nim monety ze wszystkich krajów ówczesnego świata, w szczególności starożytnej Grecji i Rzymu. Pierwszym znanym zbieraczem monet był wielki włoski poeta Odrodzenia, Francesco Petrarca, który swoją kolekcję ofiarował w darze królowi Karolowi IV. Zbieranie monet stanowiło hobby arystokracji. Krajowymi potentatami w tej dziedzinie w XIX wieku byli m.in. Andrzej hr. Potocki i Emeryk hr. Hutten Czapski. Ich zbiory stały się podstawą działów numizmatycznych Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie. Poważnym kolekcjonerem i posiadaczem wartościowych numizmatów był także właściciel pałacyku w niedalekim Lubostroni, Leon hr. Skórzewski

W drugiej połowie XIX wieku numizmatyka stała się bardzo popularną dziedziną kolekcjonerską. Zbieracze zaczęli tworzyć swoje zbiory w sposób usystematyzowany i nowoczesny.

Joachim Lelewel w 1863 roku opublikował pierwsze dzieło „O monecie polskiej” w którym określił pojęcie numizmatyki jako nauki pomocniczej historii i archeologii. W tym okresie powstało Towarzystwo Numizmatyczne, z ośrodkami w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Jednocześnie na całym świecie, a zwłaszcza w Niemczech, Francji, Anglii i Włoszech zdobywała nowych miłośników. Zmieniło się pojęcie numizmatyki. Oprócz monet objęła ona swoim zakresem kolekcjonowanie medali pamiątkowych, medalionów i medalików dewocjonalnych. Powiązała się ze sfragistyką, czyli pasją zbierania i badania pieczęci miasta, urzędów i moźnych tego świata.

W 1923 roku, w Krakowie, Konstanty Laszczka przyjaciel artysty związanego z naszym regionem - Leona Wyczółkowskiego zaprojektował wzór drugiej polskiej monety próbnej, która po 123 latach niewoli weszła do obiegu w krajowej gospodarce. Było to 50 marek polskich zastępujących markę niemiecką. Wiele ciekawych informacji dostarczają właśnie zbiory kolekcjonerskie i literatura na ten temat.

W Polsce Towarzystwo Numizmatyczne zostało rozwiązane w 1954 roku, od tej pory zaczęły działać sekcje numizmatyków przy Polskim Towarzystwie Archeologicznym. Oprócz nich pojawili się prywatni kolekcjonerzy, amatorzy którzy z pasją gromadzą i pomnażają swoje zasoby. Numizmatyka dostarcza dużo wiadomości z dziedziny historii i kultury, wymaga też rozeznania w wartościach poszczególnych monet i banknotów, wówczas daje większą szansę na stworzenie ciekawej kolekcji i zdobycie unikatów. Jest dziedziną, która najlepiej rozwija się we współpracy z grupą innych ludzi - pasjonatów lub muzeum.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej tworzy swoje zbiory w oparciu o egzemplarze wnoszone przez członków stowarzyszenia, nabywanie monet będących w obiegu lub dary otrzymywane od przyjaciół, znajomych i sympatyków. Pragniemy w ten sposób zachęcić i zainteresować tą dziedziną kolekcjonerstwa czytelników

„Tematów Koronowskich”, którzy chcieliby podjąć się realizowania pasji w ramach koła lub sekcji numizmatycznej, która mogłaby powstać w Koronowie. Byłby to pomysł na pozyskanie potencjalnych popularyzatorów dziejów gospodarczych i kultury naszego regionu. Początek numizmatycznym zbiorom Towarzystwa, oprócz krajowych i monet obcych walut, dają okolicznościowe (nie będące środkiem płatniczym) lecz kolekcjonerskim właśnie. Są to cysterskie „pieniążki” bite z okazji festynu towarzyszącego letnim inscenizacjom bitwy pod Koronowem z 1410 roku. Najnowszym nabytkiem jest także okolicznościowy 1 grosz koronowski wyemitowany na zlecenie Urzędu Miejskiego w Koronowie z okazji 600 – lecia bitwy pod Koronowem. Ukazał się w wersji z mosiądzu, mosiądzu posrebrzanego, srebra, i srebra oksydowanego. Wybity został według pomysłu i projektu Grzegorza Myka oraz Włodzimierza Domka. Awers monety zawiera centralnie stylizowany herb Koronowa. Nad herbem widnieje napis PRAWA MIEJSKIE, u dołu podany rok nadania praw miejskich 1368. W otoku umieszczono napis GROSSUS CIVIT KORONOVENSIS 2010. Na rewersie monety w środku znajduje się awers półgrosza króla Władysława Jagiełły. U góry widnieje napis w trzech wierszach: 600 – lecie bitwy z Krzyżakami pod Koronowem 10 X 1410 – 10 X 2010, a u dołu monety w dwóch wierszach widać napis: Anno Domini 2010, Koronowo – Wilcze. Monety w szczególny sposób ilustrują gospodarkę kraju lub regionu, jego dzieje, kulturę i polityczne losy.

Hobby to wdzięczne zajęcie, sposób na zagospodarowanie wolnego czasu. Nie należy się zrażać do pozornych dziwactw towarzyszących pasjom. Te rzekome dziwactwa mają swój sens i wdzięk.

Hobbyści lubią pokazywać efekty swojej pracy kolekcjonerskiej na wystawach. Organizowane ekspozycje numizmatyczne są bardzo pożyteczne, w dużym stopniu przyczyniają się do upowszechniania i pogłębiania wiedzy, a niejednokrotnie do rozbudzania zamiłowań. Jakże jest Twoje hobby?

Grażyna Jasiek

Koronowskie monety

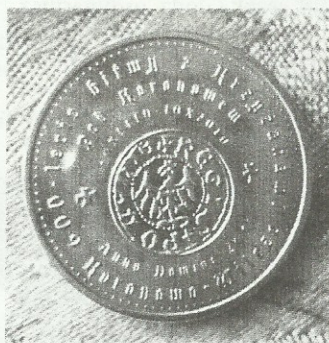


foto G. J.

BAZYLIKA MNIEJSZA W KORONOWIE

Rozmowa z księdzem prałatem Henrykiem Pilackim z parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Koronowie, który:

- 1 lipca 1989 roku został proboszczem w Koronowie
- 1 listopada 1989 roku utworzono dekanat koronowski i powierzono mu funkcję dziekana dekanatu koronowskiego
- 15 stycznia 1993 roku otrzymał kanonikat honorowy pelplińskiej kapituły katedralnej.
- 18 października 2000 roku został prepozytem erygowanej kapituły kolegiackiej koronowskiej.
- 9 lipca 2001 roku za zasługi dla Kościoła papież Jan Paweł II wyróżnił go godnością swojego kapelana honorowego.
- 26 marca 2007 roku został wyniesiony przez papieża Benedykta XVI do godności prałata honorowego.
- w nominacji papieskiej został określony jako „bene meritus” (dobrze zasłużony)
- 19 lutego 2004 roku za dbałość o koronowskie zabytki sakralne został uhonorowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego złotą odznaką „Za opiekę nad zabytkami”

9 X 2010 r. Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z upoważnienia Ojca Świętego Benedykta XVI wyniosła Kolegiatę Wniebowzięcia NMP w Koronowie do godności Bazyliki Mniejszej.

Uroczystości z tej okazji odbyły się 5 marca 2011 roku.

Jaki moment z uroczystości może ksiądz proboszcz uznać za szczególnie?

- Chcę nawiązać do osoby księdza Prymasa Józefa Kowalczyka. Po wejściu do kościoła zatrzymywał się kilkakrotnie i rozglądał. Gdy doszedł na miejsce przewodniczenia, ucałował ołtarz, w dalszym ciągu wnikliwie patrząc na wszystko. Swoje obserwacje ujął w następujących słowach: „Oby Polska tak piękna była i tak pięknie zarządzana jak ta świątynia, to by było dobrze”.

Ilu biskupów zaszczyliło swoją obecnością uroczystości w Koronowie?

- W uroczystościach wziął udział ks. Prymas Józef Kowalczyk, Arcybiskup gnieźnieński, były nuncjusz apostolski. To za jego kadencji, jako nuncjusza, rozpoczęła się sprawa wyniesienia naszego kościoła do rangi bazyliki. Na jego ręce wpłynął opracowany kwestionariusz i cała wymagana dokumentacja, która potem została wysłana do Rzymu. Nowy nuncjusz arcybiskup Celestino Migliore, dnia 7 XI 2008 roku przywiózł do Pelplina pozytywną odpowiedź papieża. Obecny był także ksiądz arcybiskup senior Henryk Muszyński, z archidiecezji gnieźnieńskiej, metropolita gdański ksiądz Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, ordynariusz diecezji toruńskiej ksiądz Biskup Andrzej Suski, ordynariusz diecezji wrocławskiej ksiądz Biskup Wiesław Mering, a także ordynariusz diecezji pelplińskiej ksiądz Biskup Jan Bernard Szłaga, któremu towarzyszył Biskup pomocniczy Piotr Krupa.

Jaką drogę administracyjno – prawną musieliśmy przejść, aby kolegiata uzyskała tytuł bazyliki mniejszej?

- Pierwsza myśl księdza Biskupa Jan Bernarda Szłagi powstała dawno temu. To był chyba 1994 rok. Potem sprawa uciхла. W 2000 roku kościół otrzymał godność kolegiaty.

Sprawa dotycząca bazyliki zaczęła konkretyzować się dwa lata temu. Wiosną, na sesji dziekańskiej ksiądz biskup wspominał, że mamy tylko 2 bazyliki w naszej diecezji. Miała powstać bazylika w Tczewie, ale wstępna myśl upadła. Na tejże sesji otrzymałem niespodziewaną informację o tym, że ksiądz biskup oblige mnie do zapoznania się z warunkami, które muszą być spełnione, aby kolegiata otrzymała tytuł bazyliki mniejszej i rozpoczęcia prac przygotowawczych. I tak się zaczęło.

Należało przygotować foldery dla wszystkich biskupów w Polsce, żeby zapoznali się z tym kościołem, poznali jego historię i zobaczyli piękno tego obiektu.

Po opracowaniu materiału i wydaniu publikacji, każdy biskup otrzymał przesyłkę z informacjami o naszym kościele. Na najbliższej sesji Konferencji Episkopatu Polski, to było w marcu 2010 roku, rozpoczęła się dyskusja i głosowanie. Biskupi jednogłośnie ocenili, że nasz kościół godny jest miana bazyliki.

Po tym fakcie trzeba było przygotować wszystkie wymagane dokumenty i przesłać je do Stolicy Apostolskiej. Był to kwestionariusz po łacinie, należało też opracować historię kolegiaty, opisać kult jaki tu się odbywa, wszystko w języku włoskim.

Aby kościół został bazyliką musi posiadać odpowiednie warunki architektoniczne. Powinno być odpowiednio obszerne prezbiterium, aby bez zakłóceń mogła odbywać się liturgia. Ubiegając się o ten honorowy tytuł, trzeba dokładnie podać wszystkie wymiary kościoła, podać jak jest usytuowana ambona, gdzie znajduje się miejsce przewodniczenia kapłana. Obowiązkowo należy dołączyć dokumentację fotograficzną.

Czy nadanie tytułu bazyliki mniejszej nakłada na kapłanów jakieś obowiązki?

- Tak, to jest pewnego rodzaju zobowiązanie. Wymaga ono od nas przede wszystkim odpowiedniej postawy. Szczególnie dbałości o estetykę. Ponieważ jest to obiekt sakralny ważne jest, aby była w nim sprawowana piękna liturgia.

Bazylika mniejsza jest kościołem bardziej związanym z papieżem przez ten tytuł, aniżeli inne kościoły, dlatego kapłani mają obowiązek stosować reguły, które ustanawia i zaleca w zakresie sprawowania liturgii, Ojciec św. Być może nie wszyscy zauważyli zmianę usytuowania krzyża i świeczników. Obecny Papież sugeruje (nie nakazuje), takie właśnie ustawienie krzyża i świec na ołtarzu. W ten sposób nawiązuje się do misterium, tajemnicy świętego dramatu i zachowany zostaje właściwy duch liturgii.

Tę zmianę wprowadziłem też do kościoła św. Andrzeja.

Jakie obowiązki w związku z tym mają parafianie?

- Parafianom zawsze powinna towarzyszyć świadomość, że proboszcz bez nich nic nie robi. Może chcieć dużo zrobić, ale bez nakładów finansowych niczego nie przeprowadzi. Dysponuję tymi środkami, które składają wierni. Ważne jest umiejętne rozporządzanie tymi środkami. Mamy czym się chwalić. Cystersi zostawili nam wspaniałą spuściznę, o którą trzeba dbać. Uważam, że każdy następny proboszcz w Koronowie, będzie miał pełne ręce roboty. Nigdy ta praca i troska się nie skończy, bo zabytki mają to do siebie, że trzeba zawsze o nie dbać i ciągle odnawiać.

Czy kościół jest otwarty przez cały dzień?

- Tak, jest otwarty cały czas. Wejście główne umożliwia wgląd do środka przez ozdobną kratę, jeśli natomiast ktoś chce zwiedzać wnętrze bazyliki, musi przejść przez podwórze.

Ważna sprawa jest bezpieczeństwo zabytkowego obiektu, trzeba chronić cenne wyposażenie przed kradzieżą.

Co ksiądz proboszcz sądzi o funkcjonowaniu straży społecznej przy bazylice?

- Nie wiem, czy udałoby się ją utworzyć. Dobrze byłoby, bardzo dobrze by było. Przy okazji nawet można utworzyć taki kącik, aby rozprowadzać pamiątki związane z bazyliką.

Ile jest bazylik w diecezji pelplińskiej?

- Mamy trzy bazyliki w naszej diecezji. W 1965 roku, jako pierwsza powołana została katedra w Pelplinie. Kościół pod wezwaniem Ściecia Świętego Jana Chrzciciela w Chojnicach uzyskał tytuł w 1993 roku. Do tych dwóch dołączyła niedawno kolegiata w Koronowie.

Czego należy życzyć księdzu proboszczowi?

- Zapędu do pracy i życzliwości parafian.

Życzę więc księdzu proboszczowi niewyczerpanego zapędu do dalszej pracy i dużej życzliwości wszystkich parafian.

*Rozmowę przeprowadziła:
Grażyna Jasiek*

Uroczystość z dnia 5 marca 2011 roku w obiektywie Lidii Mikołajewskiej



Świątynio moja

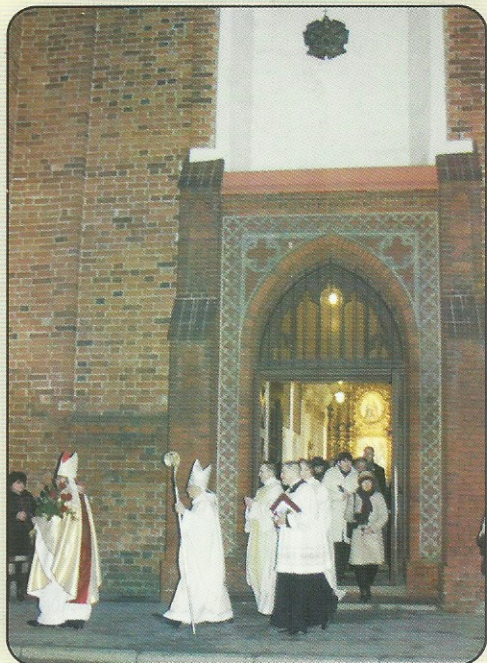
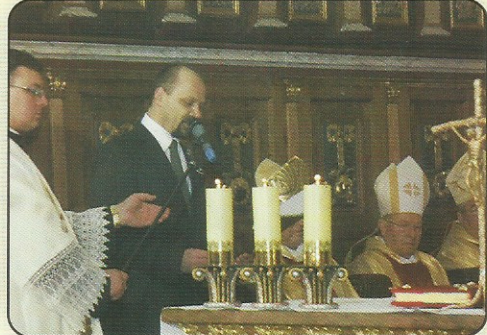
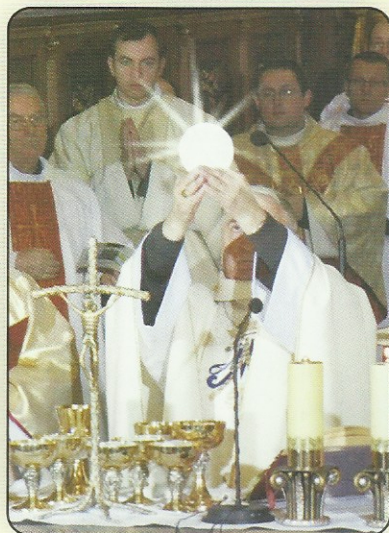
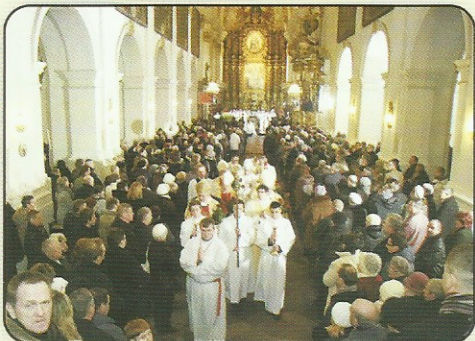
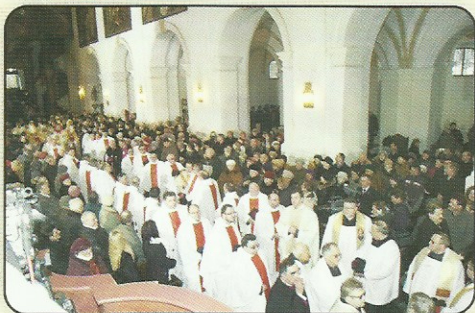
Świątynio moja wymarzona
a jakże realna w kształtach antyku
Domie ze złota Ukoronowanej Pani Mojej.
Wielbię Cię Najjaśniejsza Królowo Świata.
mojej Ojczyzny i mojej świątyni.

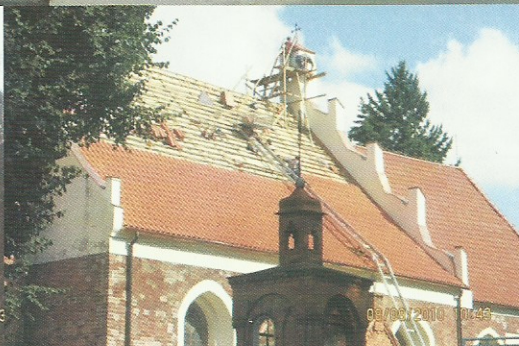
W cieniu twych kolumn
dotknięciem jest bliskość Boga,
która tchnie Jego Majestatem.
Podmucha chłodu wieków
Dotyka lice rozmodlone
i wzrok utkwiony
w majestat cudu wniebowzięcia

Jak dobrze tutaj klęczeć,
jak dobrze widzieć, iść i czuć
z łaskawości Twojej Pani
Trudy i znoje, beznadziejność i troska
Rozpływa się we wnętrzu twoim
- świątynio moja

Wstaję z kolan inna, odmieniona
silna, rześka i zadowolona
- daję krok w przyszłość
O bądź na wieki i trwaj jak trwałaś
- świątynio moja.

Alina Maria Osuch

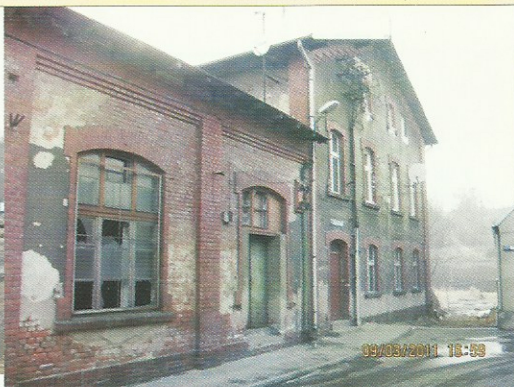




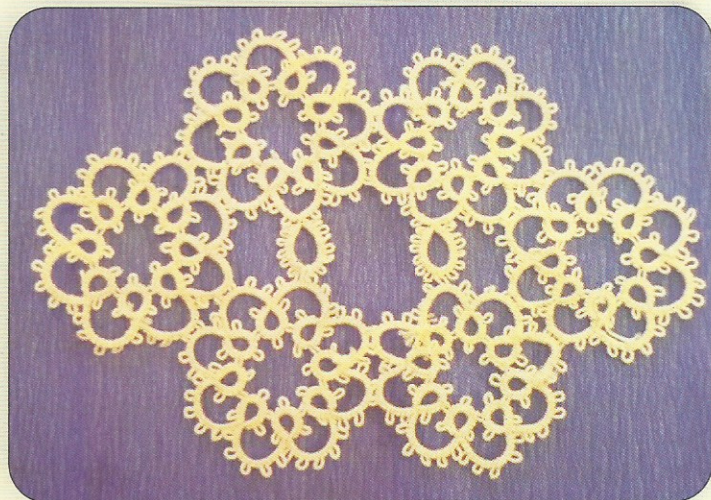
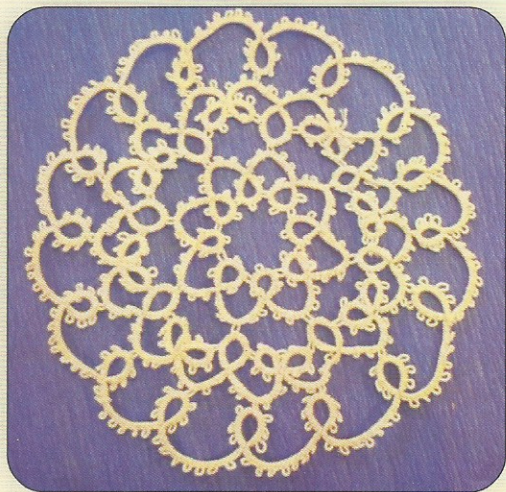
KORONOWO DWA OBLICZA

fot. Dariusz Krzyżelewski

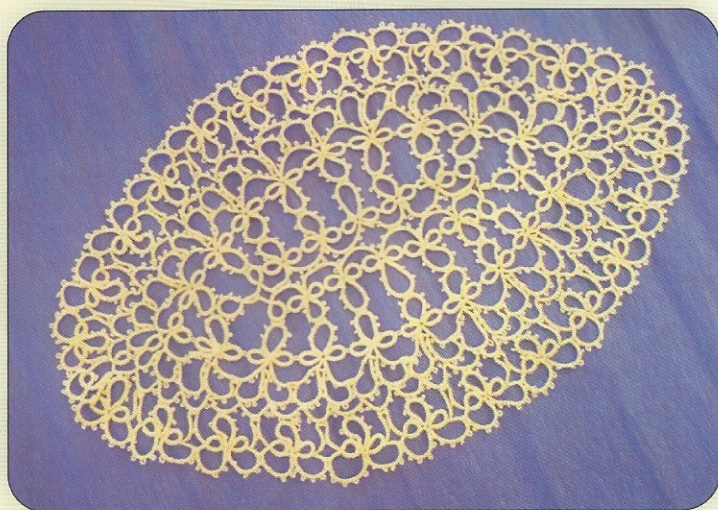
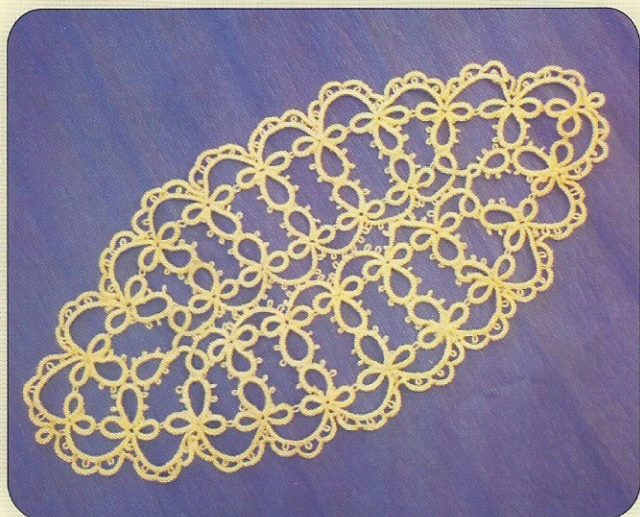




Koronki frywolitkowe



ręce wykonują koronkową robótkę



aut. zdjęć Ewa Bielska

„KAŻDY MA JAKIEGOŚ BZIKA...”

KORONKOWA ROBÓTKA

Każdy ma jakiegoś bzika, każdy jakieś hobby ma, a ja w domu mam chomika, kota, rybki oraz psa... śpiewał niegdyś zespół „Fasolki” do słów Ewy Chotomskiej.

Bzik, hobby, konik, pasja to wiele słów na określenie jednej rzeczy – rzeczy, na którą decydujemy się nie dlatego, że musimy, ale dla własnej przyjemności. Ma dać nam ona wytchnienie od codziennej rutyny oraz psychiczne odprężenie, które jest nam tak bardzo potrzebne w życiu pełnym pośpiechu i stresu. Warto więc czasem się od tego oderwać i zapomnieć o wszelkich trudnych sprawach zajmując się tym, co naprawdę lubimy robić. Trzeba tylko chcieć! Dlatego dzisiaj zachęcamy wszystkich, dużych i małych, do tego, by odkryć swoją pasję lub po prostu powrócić do tego, co niegdyś sprawiało nam przyjemność i satysfakcję.

Być może wielu z Was, Drodzy Czytelnicy, powie teraz: „Chętnie, ale brakuje mi czasu.” Czy rzeczywiście tak jest? A może wystarczy zrezygnować z oglądania jednego programu w telewizji bądź z długich weekendowych zakupów? Jeśli rzeczywiście coś jest naszą pasją, to z pewnością znajdziemy wolną chwilę, którą jej poświęcimy. Tak jak znajdujemy czas dla osób nam bliskich, na których nam zależy.

Rozwijanie swoich zainteresowań to również świetna okazja do poznania nowych ludzi, do spotkań, na których możemy wymienić się z innymi osobami swoim doświadczeniem, pomysłami lub po prostu porozmawiać na interesujące nas tematy.

W Koronowie grono takie stanowi np. kilkoro członków Stowarzyszenia Rodzina Kolpinga tworzących grupę artystyczną – rękodzielniczą, do której należy, przyjęta pod jej opiekunckie skrzydła, również niżej podpisana. Na spotkania tej grupy zapraszamy także osoby nie związane ze Stowarzyszeniem, ale pragnące rozwijać swoje pasje: uczyć się nowych technik lub też dzielić się swoimi umiejętnościami. W ostatnim czasie, właśnie na tych spotkaniach, miałyśmy okazję nauczyć się od jednej ze starszych koronowianek koronki czółenkowej czyli frywolitki.

Początki frywolitki nikną w mroku historii, wiadomo jednak, że przeżywały one swój rozkwit w XVIII wieku. Były wówczas bardzo modne na europejskich dworach, czego świadectwem są m.in. portrety dam z trzymanym w dłoni czółenkiem oraz zachowane w muzeach osiemnastowieczne igły i czółenka służące do tworzenia koronek.

Technika ta polega na tworzeniu węzełków na nitce, z których powstają kółeczka i luki łączone za pomocą „uszek” nazywanych pikotkami. Z tych kilku podstawowych elementów wykonane są całe prace: serwetki, kołnierzyki, bransoletki – wiele zależy od wyobraźni i umiejętności osoby „frywolitkującej”. Jak w każdej pracy początki mogą okazać się trudne, zrobienie pierwszego prawidłowego węzełka daje jednak wiele satysfakcji i... dalej jest już tylko lepiej.

Każdy kto pragnie spróbować swoich sił w koronce frywolitkowej musi się odpowiednio zaopatrzyć: w specjalne czółenka (potrzebne będą dwa) lub igłę przeznaczoną do tej techniki. Frywolitki, choć nazywane koronką czółenkową, można bowiem wykonywać zarówno czółenkiem jak i igłą. Igła taka ma 13cm długości i nie rozszerza się przy uszku, tak by można było przeciągnąć nitkę przez zrobione na igle węzełki. Potrzebne są oczywiście mocne nici, jedwabne lub bawełniane (np. kordonek) oraz cierpliwość i można przystąpić do dzieła. Jak? Wiele filmów, rysunków i zdjęć instruktażowych znajduje się w internecie. Dostępne są również książki poświęcone tej technice, zawierające ponadto wzory koronek do samodzielnego wykonania. Stworzenie

wzoru jest bowiem niełatwe.

A więc drogie Panie i drodzy Panowie (tak, tak frywolitki to hobby nie tylko dla pań – piękne koronki tworzy już od prawie dwudziestu lat pan Jan Stawasz i to według wzorów własnego pomysłu, a galerię jego przepięknych prac możecie Państwo podziwiać w internecie) czółenka lub igły w dłoni!

Ewa Bielska

Szanowni Państwo!

Może ktoś z Państwa ma ciekawy, niebanalny sposób na spędzanie wolnego czasu? Kolekcjonerstwo, fotografia, taniec, modelarstwo, poznawanie życia zwierząt, podróże w niezwykle miejsca, a może jeszcze coś innego? Jeśli macie Państwo pasję, którą chcielibyście „zarazić” innych – zapraszamy do podzielenia się nią na łamach „Tematów Koronowskich”.

ZDARZYŁO SIĘ:

26 stycznia 1920 r. – powrót Ziemi Koronowskiej do Polski po zaborach

26 stycznia 1945 r. – obchody święta wyzwolenia Koronowa spod okupacji hitlerowskiej

08 stycznia 2011 r. – koncert noworoczny zorganizowany przez Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury dla mieszkańców regionu. W programie wystąpił zespół wokally – instrumentalny „Greccio” z Wyższego Seminarium Duchownego Braci Mniejszych – Franciszkanów z Wronki k. Poznania. W drugiej części programu była okazja obejrzeć pełne humory, satyryczne scenki z opowiadań rosyjskiego pisarza Michaiła Zoszczenki opisujących rzeczywistość porewolucyjnej Rosji.

24 stycznia 2011 r. – inauguracja „Czwartków literackich” Jarosława Jakubowskiego w Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury. Gościem spotkania był poeta, kustosz Muzeum im. K. I. Gałczyńskiego w Praniu na Mazurach – Wojciech Kass (kto nie był, niech żałuje).

luty 2011 r. – po bardzo długim oczekiwaniu ukazała się nowa monografia pt. „Dzieje Koronowa” pod red. Dariusza Karczewskiego /poprzednia wyszła drukiem w 1968 roku/. Będzie więc możliwość spojrzenia na przeszłość Koronowa z nowej perspektywy. Niektóre rozdziały są bardzo rozbudowane – zawierają wiele nowych szczegółów z naszej przeszłości, a co ważne wreszcie dowiedzieć się możemy, co działo się w Koronowie aż do 1989 roku, czego dopełnieniem jest kalendarium wydarzeń do 2008 roku. Książka w twardej oprawie zawiera przeszło 300 stron druku, wkładkę z 64. zdjęciami oraz mapy obrazujące rozmieszczenie stanowisk archeologicznych z różnych epok dziejów ludzkich na naszym terenie. Książkę ukazała się nakładem wydawnictwa ALGO sp. z o.o. w Toruniu. Cena sprzedaży wynosi 45,00 złotych.

06 lutego 2011 r. – instalacja kanoniczna, urodzonego w Koronowie księdza Marka Błażejczyka (Szczęść Boże).

10 lutego 2011 r. – Wiskitno uhonorowane zostało Krzyżem Ligi Morskiej i Rzemieślniczej „Pro Mari Nostro”

05 marca 2011 r. – uroczystość ogłoszenia koronowskiej kolegiaty bazyliką mniejszą. Uroczystą Mszę św. celebrował ksiądz Prymas Józef Kowalczyk w asyście Arcybiskupów i Biskupów.

Prezentujemy ostatnią 3. część wspomnień Kazimierza Śmierchalskiego. Dotyczą one ostatnich chwil spokoju 1 września 1939 r. i rozpoczęcia przez Niemców ataku na pozycje obronne, zajmowane przez batalion ON „Koronowo”. (G.D.)

Kazimierz Śmierchalski

Pierwsze walki i

Po pożegnaniu się z żoną w Koronowie, około godziny 16.00 1 września 1939 r. wróciłem na pozycje obronne naszej kompanii do Buszkowa. Zostałem wszystkich w jak najlepszym nastroju. Udałem się na pozycje I plutonu na skarpie tuż nad jeziorem, gdzie oficerowie i żołnierze zgromadzeni byli przy aparacie radiowym, zabranym z domu właściciela papierni - Niemca - internowanego w ostatnich dniach sierpnia. Wszyscy słuchali optymistycznych wiadomości o zajęciu przez nasze wojska Gdańska i wkroczeniu naszych wojsk do Prus Wschodnich. Te wiadomości bardzo optymistycznie nas nastrajały. Jakie bolesne było jednak rozczarowanie i otrzeźwienie kilka godzin później.

Wieczorem zgłosiło się do naszej kompanii kilku młodzieńców z Koronowa w wieku 16-18 lat, prosząc o broń i wcielenie do wojska, wyrażając wolę walki w obronie stron rodzinnych. Nie było jednak dla nich broni ani mundurów, również ich wiek nie pozwalał na wcielenie ich do oddziału. Jednak ten fakt świadczy, jak bardzo patriotyczna była ta młodzież, nie wahająca się poświęcić własnego życia w obronie Ojczyzny.

Pozycje obronne naszej kompanii znajdowały się na pagórkowatym terenie. Pierwszy pluton ppor. Walentego Kaczmarka zajmował pozycje na skarpie wysokiej około 8 metrów na przesmyku między jeziorami, gdzie był mały mostek i po drugiej stronie znajdowała się tzw. „papiernia”, której właścicielem był Niemiec. Po drugiej stronie jeziora była podobna skarpa i widoczność przedpola była bardzo słaba. Szerokość odcinka zajmowanego przez I pluton wynosiła około 100 metrów. Drugi i trzeci pluton zajmował pozycje w odległości około 200 metrów za I plutonem na wzgórzu, po obu stronach drogi do „papierni”. Między wzgórzami było zagłębienie terenu /siodło/, w którym były postawione niskie płoty z drutu kolczastego tzw. potykacze. Pierwszego września na linii obronnej panował spokój i nie było żadnych działań wojennych. Wieczorem około godziny 21.00, d-ca kompanii rozkazał podpalić wszystkie stogi ze zbożem w rejonie kompanii oraz „papiernię” na przedpolu I plutonu – na przesmyku między jeziorami. Łuny pożarów oświetlały znakomicie przez całą noc nasze pozycje obronne. W nocy rozpoczął się ostrzał artyleryjski naszych linii obronnych, który zniszczył całkowicie nasz jedyny drewniany schron dla ckm i schrony naszego sąsiada – 3 batalionu 22 pp. Ostrzał był tak silny i gęsty, że musiał on poważnie obniżyć zapał bojowy żołnierzy, którzy poczuli się zupełnie bezradni wobec przewagi ogniowej wroga. Mimo to wszyscy trwali na pozycjach. Aktywne działania niemieckie na odcinku jezior byszewskich rozpoczęły się już o świcie 2 września ponownym silnym ostrzeliwaniem artyleryjskim całej linii polskiej obrony na przesmykach. Następnie odezwały się karabiny maszynowe i moździerze niemieckie, które spowodowały pewne straty w kompanii. Piechota niemiecka z 3 DP gen. Lichela przystąpiła pod ogniem karabinów maszynowych do forsowania przesmyku między jeziorami przy dopalającej się „papierni”. Ataki Niemców odpierał przez

kilka godzin I pluton ppor. Walentego Kaczmarka, lecz wobec strat własnych, braku amunicji i dużej przewagi wroga musiał ulec. Z pierwszego plutonu w dniu 2 września polegli: Bronisław Wrzeszcz, Mieczysław Kokosza, Józef Lewandowski, Bolesław Brzóska oraz kapral Szczupacki. Reszta plutonu z dowódcą Walentym Kaczmarkiem dostała się około godziny 11.00 do niewoli niemieckiej.

Około godziny 9.00 niemiecka 3DP uderzyła na odcinek obrony 22 pp., koncentrując główny wysiłek działań na przesmyki między jeziorami w rejonie stacji kolejowej w Buszkowie. Piechota niemiecka wsparta była kilkoma czołgami, które atakowały wzdłuż szosy Mąkowsko-Buszkowo. Trzeci batalion 22 pp. nie wytrzymał silnego ognia broni maszynowej i moździerzy. Podczas drugiego ataku wycofał się w rejon lasu na północny wschód od Buszkowa. W godzinę później Niemcy zdobyli przesmyki między jeziorami Piaseczno i Stoczek. Bataliony I i III 22 pp. wycofały się w dużym nieładzie za Brdę w rejon Cierplewa i Wymysłowa. Po zdobyciu pozycji I plutonu naszej kompanii około 11.00 tyraliera piechoty niemieckiej zaczęła schodzić w dolinę /siodło/, atakując pozycje II i III plutonu. Widziałem jak na dłoni idących - jak na spacer - młodych żołnierzy niemieckich z zakasnymi rękawami. Nasi żołnierze oddawali pojedyncze strzały do nacierających Niemców, którzy w odpowiedzi wzmogli nawałę ogniową ckm, przytłaczając naszych do ziemi. Niemcy osiągnęli już prawie dno kotliny przekraczając znajdujący się tam potykacz z drutu kolczastego. Był przy mnie z jedynym w plutonie rkm kapral Bączkowski, któremu rozkazałem otworzyć ogień do nacierających Niemców. Widziałem jak kilku padło a reszta zatrzymała się skonsternowana, czekając widocznie na wsparcie swoich ckm. Amunicja do rkm była wyczerpana i dalsza walka była bezcelowa, więc by nie poddać się Niemcom rozkazałem reszcie plutonu wycofać się pojedynczo do wsi, a potem w kierunku Starego Dworu. Odbywało się to pod ciągłym ogniem niemieckich karabinów maszynowych, który jednak szczęśliwie nie zadał nam żadnych strat. Za nami nie było już żadnych oddziałów wojskowych, nie spotkałem też nigdzie dowódcy kompanii, który powinien pokierować resztkami kompanii i wyznaczyć nowy punkt koncentracji. W tej sytuacji zebrałem resztki mego plutonu i na przełaj przez pola dotarliśmy do szosy Koronowo-Bydgoszcz powyżej Grabiny. Ominęliśmy Koronowo, gdzie pozostały tylko małe grupy saperów dla wysadzenia mostów na Brdzie. Przeszliśmy przez most kolejki wąskotorowej przed Okolem i dalej szliśmy przez Samociążek do Fordonu, a stamtąd do Bydgoszczy, do której dotarliśmy późnym wieczorem 2 września 1939 roku. W mieście panowała panika. Ludzie w popłochu uciekali szosą w kierunku Inowrocławia, była ona tak zatłoczona uciekinierami, że wycofujące się wojsko miało ograniczone możliwości poruszania się. Rano 3 września dotarliśmy do Inowrocławia, gdzie w koszarach 59 pp. zgłosiłem swój oddział z prośbą o przydzielenie nas do jakiegoś regularnego oddziału wojska. Niestety żadnych oddziałów bojowych tu już nie było, jedynie wycofujące się resztki kwatermistrzostwa i kazano nam na własną rękę wycofywać się w kierunku Warszawy. Posuwaliśmy się więc za innymi wycofującymi się resztkami rozbitych oddziałów wojskowych w kierunku Torunia, maszerując nocami a za dnia chroniąc się w lasach - wobec ciągłych bombardowań lotnictwa niemieckiego.

Most na Wiśle w Toruniu był już zniszczony, maszerowaliśmy więc w kierunku Płocka. Po drodze znalazło się jeszcze kilku maruderów z naszej kompanii, kuchnia polowa i wóz taborowy, co pozwoliło regularnie karmić żołnierzy, wygłodzonych długą wędrówką. Podczas marszu byliśmy pod

ciągłym ostrzałem lotnictwa niemieckiego, oddział kilka razy rozpraszał się i łączył. W nocy często czynił popłoch wśród żołnierzy i koni nieoczekiwany ostrzał – prawdopodobnie dywersantów niemieckich z V kolumny. W lesie pod Gostyniem spotkaliśmy rozbite grupy żołnierzy z batalionów ON „Świecie” i „Grudziądz”. Prowadzili je ppor. Wieczór i ppor. Władysław Daszkowski oraz szef, względnie płatnik batalionu, zawodowy podoficer w stopniu sierżanta, którego nazwiska już nie pamiętam. Oddział nasz liczył już około 45 ludzi, w tym 3 oficerów i kilku podoficerów. W tej grupie posuwaliśmy się wraz z innymi oddziałami wojska w kierunku Warszawy. Po przejściu Puszczy Kampinoskiej przeszliśmy – będący pod ciągłym ostrzałem – most w Modlinie, na prawy brzeg Wisły i w dniu 12 września dotarliśmy do Pragi, skąd zostaliśmy skierowani na wschód w kierunku Garwolina. Po przejściu około 10 km musieliśmy się cofnąć w kierunku Warszawy, gdyż drogi odwrotu były już zamknięte przez Niemców. Wieczorem 12 września przeszliśmy most na Wiśle i skierowano nas na kwatery przy ul. Długiej na Starym Mieście koło kościoła garnizonowego, sąsiadującego od strony ul. Miodowej z gmachem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w którego piwnicach umieszczono żołnierzy. Przebywało tam dużo ludności cywilnej. Nie otrzymaliśmy zadań bojowych z uwagi na słabe uzbrojenie i wiek żołnierzy, przydzielono jedynie do prac porządkowych, tj. usuwanie skutków bombardowań lotniczych i artyleryjskich. W Warszawie spotkałem majora w stanie spoczynku Kapelę z Koronowa, który kierował tymi pracami w naszej dzielnicy.

Życie w oblężonej Warszawie było bardzo ciężkie. Co pewien czas ogłaszano alarm lotniczy a artyleria niemiecka prowadziła ogień nękający i nieregularny. Jedynie w porze obiadowej Niemcy robili przerwę i wtedy można było wyjść na zakupy, czy załatwienie spraw w urzędach i bankach. Postawa mieszkańców Warszawy była godna podziwu. Tu wszyscy byli żołnierzami: kobiety, dzieci i starcy. Widziało się kobiety budujące barykady i starców, którzy nie lękając się szli do płonącego domu ratować cudzy dobytek. Od 17 września nasiliły się bombardowania lotnicze i ostrzał artyleryjski miasta, które spowodowały poważne straty w ludności, budynkach mieszkalnych i zabytkowych. Pamiętam dobrze ten dzień, kiedy bomba trafiła w Zamek Królewski i paliła się jego wieża zegarowa. Strażacy i wojsko ofiarnie gasili pożar pod ogniem niemieckiej artylerii, ale nie zdołano uratować wiele bezcennych zabytków. Dowodem patriotycznej postawy mieszkańców stolicy była pomoc w budowaniu linii obronnych, w pracach przy usuwaniu skutków bombardowań. Do walki z wrogiem tworzyły się ochotniczo - Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy. Codziennie syreny ogłaszały alarm lotniczy, a z głośników radiowych płynęły słowa prezydenta Warszawy – Stefana Starzyńskiego, wzywającego ludność do wytrwania. Z naszego oddziału w dniach od 17 do 27 września zginęło 2 kaprali od podmuchu pocisków artyleryjskich. Kapral Szukalski z Tuszyń był dowódcą drużyny w moim plutonie, drugi kapral był z batalionu ON „Świecie”, którego nazwiska już nie pamiętam. Dwaj żołnierze kucharz i woźnica zostali zabici podczas gotowania obiadu w kuchni polowej stojącej pod bramą, przed którą padł pocisk, zabijając dwa konie i rozbijając całą kuchnię. Z kuchni korzystała też ludność cywilna, przebywająca w schronach – a szczególnie dzieci. Wszystkich poległych pochowaliśmy na podwórzu w obecności księdza przy murze kościoła garnizonowego. Ranę w nogę otrzymał ppor. Wieczór, którego 27 września odwieziono do szpitala.

Szczególnie silne było bombardowanie miasta w poniedziałek

25 września trwające od godziny 6 do 20. Był to wstęp do szturm generalnego, który rozpoczął się następnego dnia. Straty stolicy były olbrzymie. W płomieniach stały Praga, Śródmieście i Stare Miasto. Płonął Plac Bankowy, szpitale – św. Ducha i Ujazdowski. Straż ogniowa, wojsko i personel szpitalny z narażeniem życia, pod gradem bomb, ratowały 700 rannych. Bombardowanie z 25 września wywarło potężne wrażenia na ludności stolicy. Zaczęły coraz częściej pojawiać się przypadki całkowitej depresji psychicznej mieszkańców. Ulotki niemieckie zrzucone 25 września groziły, że w razie kontynuowania obrony przez ludność cywilną, wprowadzona zostanie zasada odpowiedzialności zbiorowej, a miasto ulegnie całkowitemu zniszczeniu. Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego Obrony Warszawy w dniu 26 września zapadła decyzja rozpoczęcia rokowań o honorową kapitulację. Warunki kapitulacji przedstawiono stronie niemieckiej dopiero 27 września, kiedy to gen. Tadeusz Kutrzeba zgłosił bezwarunkową kapitulację. Dzień ten do godziny 12.00 był ostatnim dniem niemieckiego szturm generalnego na stolicę. Po południu 27 września Dowództwo Obrony Warszawy wydało swój ostatni komunikat wojenny. W mieście po zaprzestaniu ognia panowało niezwykle ożywienie. Ludzie wychodzili ze schronów w poszukiwaniu żywności i wody, a przede wszystkim wyjaśnień, dlaczego ustała walka. Pojawiały się mieszane uczucia i niepewność o najbliższą przyszłość. Po kapitulacji stolicy składaliśmy broń w oznaczonych miejscach i udawaliśmy się do wyznaczonych punktów zbórnych. Pod eskortą niemiecką 30 września wyprowadzono wojsko z Warszawy, znaleźliśmy się w grupie maszerującej w kierunku Grodziska Mazowieckiego. Za tym miastem zgromadzono nas na placu ogrodzonym liną na palach i kordonem wartowników. Tu przebywaliśmy kilka dni pod gołym niebem i bez żywności. Po oddzieleniu oficerów od żołnierzy 3.X.1939 r. rozpoczęła się podróż do obozu jenieckiego. Na tym kończy się mój udział w kampanii wrześniowej 1939 roku i nastąpił lata pobytu w niewoli niemieckiej.

Kazimierz Śmierzchalski

Sprostowanie

W ostatnim numerze „Tematów Koronowskich” (Nr 4/2010) w artykule „Bitwa pod Koronowem (10 X 1410) i jej znaczenie w Wielkiej Wojnie z Zakonem Krzyżackim” występujące w nim nazwisko marszałka krajowego inflanckiego powinno mieć pisownię **von Hevelmann**, a nie jak jest w tekście **von Havelmann**. W pisowni nazwisk taka pomyłka może oznaczać inną osobę. Dlatego za błąd wynikający z przeoczenia przepraszamy.

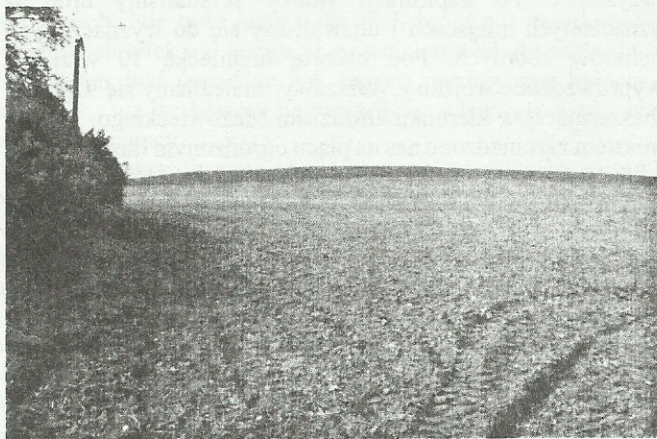
Pole bitwy

Nie przebrzmiały jeszcze echa obchodów 600-lecia bitwy z Krzyżakami pod Koronowem, nie ma jeszcze materiałów z sesji naukowej poświęconej tej bitwie, ale warto chyba przypomnieć sobie dotychczasową wiedzę o miejscu tej chwalebnej dla rycerstwa polskiego victorii.

Jedynym źródłem opisującym bitwę pod Koronowem jest Kronika Jana Długosza. W 1995 roku w ramach prowadzonych prac archeologicznych postanowiono przeprowadzić penetrację powierzchniowo - lądową domniemanego pola bitwy z października 1410 roku w celu ewentualnego jego potwierdzenia. W oparciu o przekazy źródłowe, materiały kartograficzne i właśnie penetracje terenu potwierdzono to miejsce. Jest to jedyne wzgórze w całej okolicy odpowiadające opisowi Długosza. Znajduje się ono w pobliżu wsi Wilcze (wcześniej nazywane Nowe Łącko) i dominuje nad innymi wzniesieniami w okolicy. Stok wzgórza od strony Koronowa jest stromy, natomiast z drugiej strony łagodny, co znakomicie pasuje do historycznego opisu. Nie bez znaczenia jest też fakt, że na tym wzgórzu musiało zmieścić się ok. 7 tysięcy rycerzy. Na tym wzgórzu było to możliwe. Aby potwierdzić, że wzgórze jest tym, na którym odbyła się bitwa, przeprowadzono penetrację terenu przy pomocy wykrywaczy metalu. Odkrycie elementów średniowiecznego uzbrojenia miało niezbytnie

udowodnić trafność przypuszczeń. Niestety – nie odnaleziono żadnych zabytkowych przedmiotów metalowych, części zbroi czy broni. Fakt ten jednak można uznać za naturalny. Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych z dużym rozmachem i przy zaangażowaniu znacznie większych środków na terenie bitwy pod Grunwaldem, gdzie również wyniki tych badań były niezadowolające. Średniowieczne pola bitewne były bowiem dokładnie „czyszczone” ze względu na dużą wartość metalu a uzbrojenia w szczególności. Część elementów pewno zabierali sami rycerze, natomiast pozostałości stawały się łupem okolicznej ludności, dla której metalowe elementy były niezwykle przydatne w gospodarstwie domowym. Bądźmy jednak dobrej myśli. Nadal istnieje zainteresowanie polem bitwy wśród archeologów. Być może jeszcze w tym roku doczekamy się nowych badań. Myślę jednak, że powinny one być prowadzone poza miejscem bitwy, bo tam pewno ponownie nic nie będzie znalezione. Sugestia może być taka, żeby szukać poza polem bitwy, w kierunku ucieczki Krzyżaków. Bowiem jak pisze sam Długosz najwięcej Krzyżaków zginęło w trakcie ucieczki a nie w czasie samej bitwy. A tych z pola bitewnego zabrano do koronowskiego klasztoru i tam ich pochowano. Tereny wokół obfitują w liczne jeziora i bagna. Można przypuszczać, że nie jeden Krzyżak zakończył żywot w takim bagienku i do dzisiaj tam spoczywa.

Grzegorz Myk



SPORT

Piłkarskie emocje...

Na brak sportowych przeżyć kibice z Koronowa i okolic nie będą mogli narzekać. W lutym rundę rewanżową rozpoczęli piłkarze ręczni Korony, a już 19 marca do podobnych rozgrywek przystępują piłkarze nożni miejscowej Victorii.

Tak się składa, że obie drużyny występują w rozgrywkach III ligi. Od czasu kiedy powstała hala sportowa – widowiskowa regularne treningi oraz zawody rozgrywają w niej szczypiorniści. Mimo licznych ubytków kadrowych, związanych przede wszystkim z zakończeniem kariery sportowej przez grupę doświadczonych zawodników, zespół Korony spisuje się rewelacyjnie. Drużyna prowadzona przez dwóch Andrzejów panów Kaszyńskiego i Malinowskiego wygrała wszystkie swoje dotychczasowe mecze i jest zdecydowanym liderem w lidze kujawsko – pomorskiej. To bardzo cieszy licznych kibiców, także tych starszych, którzy pamiętają przecież sukcesy „Koronowianki”, przed laty grającej w podobnych rozgrywkach tyle, że na boisku ... asfaltowym co teraz jest nie do pomyślenia. Świetna atmosfera

podczas spotkań: chóralskie śpiewy kibiców, pod ręką niezbędne rekwizyty w postaci bębnow, trąbek to wpływa dobrze na wizerunek całej dyscypliny i stwarza prawdziwie sportową atmosferę w hali. Tak trzymać panowie piłkarze i kibice.

Kilka zdań o innej bardzo popularnej dyscyplinie czyli piłce nożnej. Piłkarze Victorii od wielu lat grają na dobrym poziomie zajmując na ogół czołowe miejsca w lidze (z przygodą w drugiej włącznie). Cieszy jednak i to nie mniej, że klub stawia na rozwój i niezmiennie od lat prowadzi drużyny młodzieżowe. Mimo trudności finansowych (kto ich nie ma?), zmiany warty w zarządzie klubu, w tym braku prezesa, nieoczekiwanej rezygnacji z prowadzenia drużyny przez trenera, zespół z nadziejami przystępuje do rozgrywek wiosennych. Koronowianie zajmują 7 miejsce w tabeli, tracąc do wicelidera Wdy Świecie zaledwie 3 punkty i to właśnie z tą drużyną rozpoczną w marcu kolejne zmagania o III ligowe punkty. Trzymamy kciuki, też możecie wkrótce być liderami jak wasi koledzy z Korony, tylko, no właśnie... Ostatnie lata pokazują, że nie każdy chce awansować! Powód jest prosty. Obawa o środki finansowe. Tych na szczęście nie żałuje, w miarę możliwości Gmina, ale o sponsorów coraz trudniej w tej naszej niestabilnej gospodarce. No, ale nie ma się co martwić na zapas. Wygramy, awansujemy, a dalej się zobaczy...

Spiker

Co jeszcze zostanie zniszczone ?

Wiadomo nie od dziś, że w Koronowie z niewiadomych powodów, nie jesteśmy w stanie zadbać o pozostałości kultury materialnej minionych wieków. Obiekty i miejsca, o których wspominają mieszkańcy Koronowa oraz rzesze osób odwiedzających nasze miasto na przestrzeni kilku dziesięcioleci - niszczą. A po wielu innych nie pozostał żaden ślad. W naszej gminie zniszczono zabytkową kolejkę.

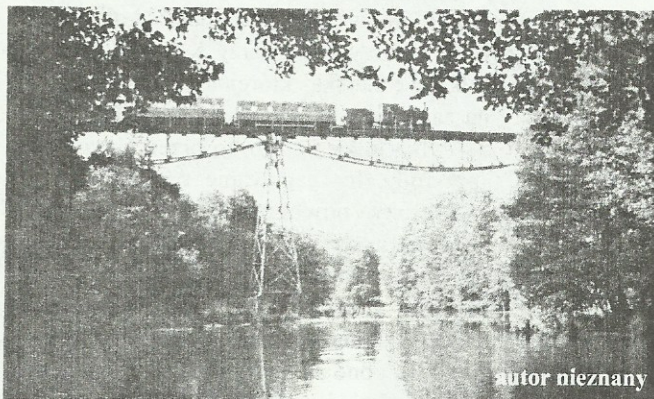
Dla wielu mieszkańców symbol wspaniałych wspomnień niedzielnych wycieczek do Bydgoszczy, Smukały i innych miejscowości, czy codziennych dojazdów do pracy. Warsztaty kolejkowe w Koronowie były pierwszymi w Polsce obiektami inżynierskimi do budowy których użyto elementów konstrukcji stalowych. Dzisiaj prawdopodobnie wpisane byłyby one na listę zabytków przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (a może były ?). Nasuwa się pytanie, czy budowla ta celowo zniszczona została po to, aby miasto nie miało z nią teraz „problemu”? Zniszczono historyczne budynki, na potrzebę wybudowania w ich miejscu hali widowiskowo – sportowej, która jak się teraz okazuje, zbudowana została w miejscu ogródków działkowych. Miejsce parowozowni zajął parking. A można by przecież utworzyć w niej muzeum, które tak jak to w Wenecji koło Żnina przyciągałoby rzeszę turystów. Hala widowiskowo – sportowa powinna znajdować się przy Alejach Wolności w miejscu sali gimnastycznej „Pilawa”. Zabytkami do których przywiązani są mieszkańcy miasta, i którymi chwalimy się na różnych forach i w publikacjach (w tzw. promocji) są m.in. diabelski młyn, zabytkowe młyny i kaszarnia przy ulicy Bydgoskiej, zasypiana część Brdy (a byłibyśmy kolejną „małą Wenecją”), synagoga (wizytówka w cieniu ratusza), park Grabina (ulegający systematycznej degradacji). Nadal kontynuowane jest dzieło wielkiego zniszczenia dziedzictwa Koronowa. Bezmyślne i pochopne działania powodują niepowetowane straty. Kolej wąskotorowa: w Żninie, Hajnówce, Nowym Dworze Gdańskim, Rewalu i wielu innych regionach Polski jest ogromną atrakcją turystyczną. Nasza kolejka należała do Bydgosko Wyrzyckich Kolei Dojazdowych.. Obecnie czynna jest tylko linia od Białośliwia do Niezychowa. Powiat Piłski jako właściciel kolejki cały czas odbudowuje ją. Torów nie rozmontowano jak to miało miejsce na linii Koronowo – Wtelno – Morzewiec – Bydgoszcz. W miejscach, gdzie przebiegała linia zabytkowej ciuchci zbudowano ścieżki rowerowe. Jest to ewidentny przykład niszczenia fragmentu potencjalnej atrakcji turystycznej.

Zobaczmy już niedługo, komu one będą służyły i ile po nich zostanie. Bardziej przydałby się kolejny pas jezdni na tej zapchanej, szczególnie latem, drodze. Ścieżka rowerowa między Gościeradzem a Wtelnem jest może potrzebna, ale zbudowana mogłaby być po drugiej stronie drogi, a nie w miejscu gdzie znajdowało się torowisko kolejki. To co dzieje się w naszym mieście przechodzi wszelkie wyobrażenia. Kolejnym przykładem zniszczenia historycznych śladów działalności ludzkiej są remonty ulic naszego miasta.

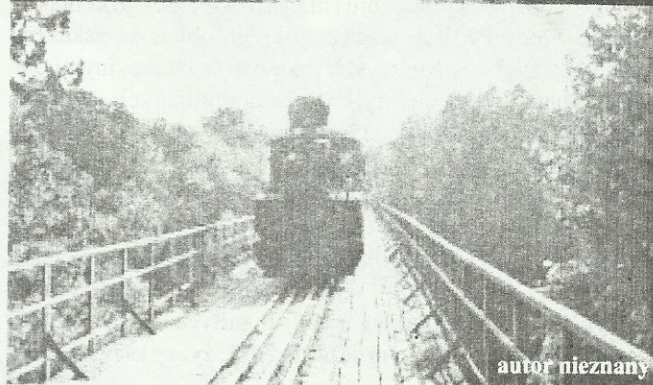
Zrywane są kamienne nawierzchnie lub zalewane asfaltem. Dziury w asfalcie łatanie na gorąco po krótkim czasie znowu się pojawiają. Kamienne ulice – kolejna atrakcja wielu rewitalizowanych miast jak np. Bydgoszcz, Wałcz, Chojnice, Czersk, Chełmno i inne jest u nas niszczone. Zgodnie z decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków po zakończeniu prac ziemnych nawierzchnia powinna uzyskać swój pierwotny wygląd. W przeciwnym razie określenie rewitalizacja stanie się karykaturą tejże. Osoby decydujące o

wyglądzie miasta powinny głęboko przemyśleć każdą decyzję, która dotyczy zmian urbanistycznych i infrastruktury. Głosy mieszkańców zatroskanych, tym co spowodują owe nieszczęsne decyzje powinny być uwzględnione, gdyż są one przejawem troski o własne środowisko i szeroko pojęte dziedzictwo kulturowe. A to wszystko podobno ze wspólnego garnka (budżetu), jak nas przekonują media.

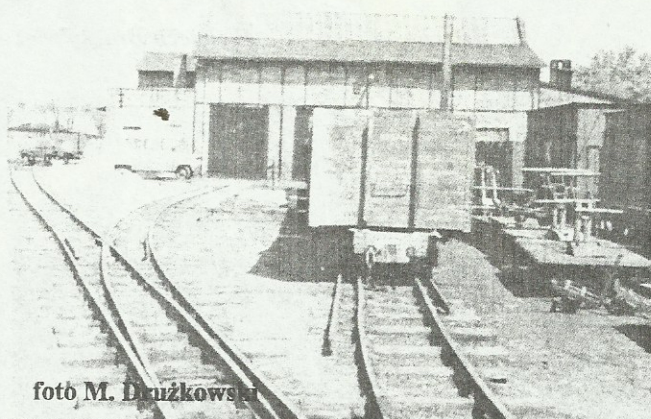
Rafał Wąsowicz



autor nieznany



autor nieznany



fotó M. Drużkowski

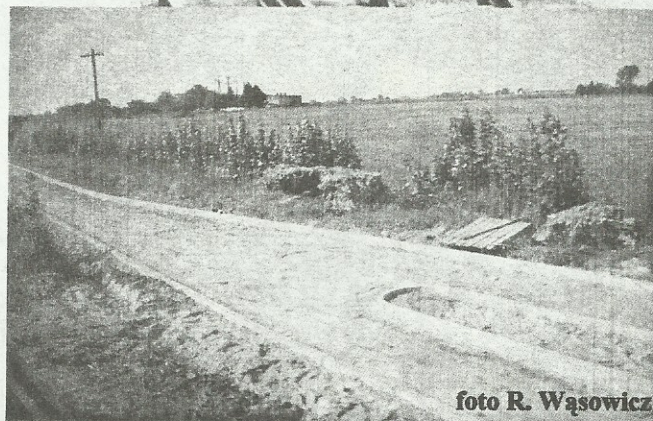
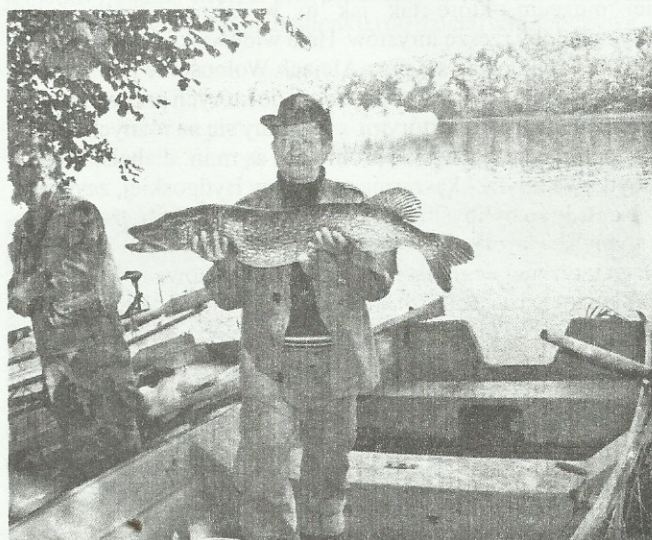
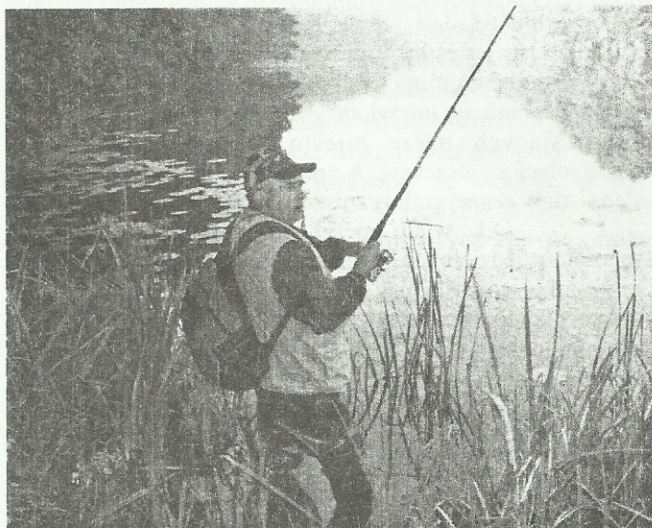


foto R. Wąsowicz

Wędkarska wiosna

Klucze dzikich gęsi i żurawi nad naszymi głowami to znak, że czas odłożyć sprzęt podlodowy, zakonserwować wiertło do lodu i rozpocząć przygotowania do nowego sezonu. Nowy sezon, to nowe zadania dla zarządów kół i sekcji. Koło PZW nr 94 w Koronowie przygotowało kilkanaście imprez dla wędkarzy i nie tylko. Kalendarz imprez jest dostępny na naszej stronie internetowej ([PZW Koronowo](#)). Tam też znajdziecie niezbędne informacje dotyczące działalności koła, zasad wędkowania i wyników naszych wędkarzy. Koło prowadzi już od wielu lat szkołę wędkarską, której uczestnicy zajmują czołowe lokaty na zawodach okręgowych i ogólnopolskich. Wędkarstwo to nie tylko łowienie ryb, to przede wszystkim ochrona wód i przyrody, to reagowanie na przejawy jej dewastacji. Temu służy powołana grupa strażników Społecznej Straży Rybackiej działająca przy Kole. Na naszych wodach nie prowadzimy gospodarczych odłowów sieciowych, a zarybianie naszych wód odbywa się w obecności przedstawicieli Koła i zainteresowanych wędkarzy. Jeziora: Krosna, Długie, Piekło i Żabno są otoczone naszą szczególną opieką. Stanowią oazy spokoju i miejsca najbliższego kontaktu z naturą. Wody PZW w naszym okręgu objęte są zakazem używania silników spalinowych, co czyni je atrakcyjnymi dla ludzi szukających nie tylko niezapomnianych wrażeń wędkarskich, ale spokoju, ciszy, bajecznych krajobrazów, krystalicznych wód i łąk pachnących ziołami. To wszystko mamy w zasięgu ręki zaledwie kilka kilometrów za miastem. Postarajmy się pozostawić nasze środowisko w takim stanie, aby nasze dzieci były z nas dumne i kontynuowały nasz wysiłek. **Wszystkim wędkarzom i sympatykom moczykijów, taaaaaaakiej ryby i miłych wrażeń nad naszymi wodami w nowym sezonie 2011, życzy zarząd Koła PZW w Koronowie.**

Wojciech Brząkiewicz



fot. powierzone

OD TEMATU DO TEMATU

Idzie wiosna , budzi się przyroda



Fot. Leszek Kruszyński, Grzegorz Danielek

NA POMOC!... NA POMOC!... GINĄCEJ MIŁOŚCI!!! W OKOLU

Niejednokrotnie w przeszłości przyjezdni pytali – czy tu znajduje się ten most? Czy można do niego dojechać, czy dojść? Zbudowany w wieku XIX oparł się dwóm wojnom światowym, nie uszkodziły go wichury i inne żywioły przyrody. Przez lata Polskie Koleje Państwowe chwaliły się, jaki to cud techniki inżynierskiej jest ich własnością. Przez lata również konserwator zabytków podawał z dumą, jaki interesujący zabytek znajduje się pod jego skrzydłami. Samorząd lokalny przekonywał, że warto przyjechać do naszego miasteczka, zobaczyć ten most jako najwyższy w Europie nad poziomem wody. Wszyscy wykorzystywali ten obiekt do swoich celów, nie „płacąc” mu żadnych „honorariów”. A dzisiaj, przez ludzką niefrasobliwość i brak wyobraźni ten most jest w potrzebie. Zatem wskazane jest, aby teraz zwrócić pobierane przez lata w jego imieniu „honoraria” i przeznaczyć na ratowanie. Oby nie powtórzyła się historia Grabiny, osuwającej się ul. Tucholskiej...! (G.D.)



TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Redaguje Zespół: Grażyna Jasiek, Krystyna Nowicka, Grzegorz Danielek,
Dariusz Krzyżelewski
Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21
Adres e-mail: tmzk76@o2.pl
Skład DTP: Skalski druk
Druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31
Nakład: 400 egz.



foto Dariusz Krzyżelewski, Roman Jasiek